Rok I. Nr. V.

BŁĘKITNY WETERAN



ORGAN STOWARZYSZENIA WETERANÓW BYŁEJ ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Warszawa
Październik 1936 r.

Cena 60 gr

ROK I PAŹDZIERNIK 1936 NR. 5

BŁĘKITNY WETERAN

ORGAN STOWARZYSZENIA WETERANÓW B. ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Ilustrowane czasopismo poświęcone historii i wspomnieniom, b. Armii Polskiej we Francji, oraz życiu i sprawom organizacyjnym Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.

Redakcja i Administracja czasopisma: Warszawa, ul. Długa 50 m. 108. Tel. 11.40-20. Konto P. K. O. Zarz. Głównego Stowarzyszenia Nr. 21.640

Warunki prenumeraty: Numer pojedynczy 60 gr. Prenumerata półroczna (w 1936 r.) za 7 numerów 3 zł



W 119 ROCZNICĘ ŚMIERCI
WODZA NARODU

Otwarcie muzeum Kościuszki
w Solurze

W dniu 27. IX. b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum Kościuszki w mieście Solurze, w Szwajcarii. Całe miasto udekorowane było flagami polskimi, amerykańskimi i szwajcarskimi. W uroczystości wzięli udział ze strony Polski: min. spr. zagr. Józef Beck, w otoczeniu ministra Modzelewskiego i ministra Komarnickiego. Oprócz tego zaproszony był poseł St. Zjednoczonych p. Wilson z Berna. Uroczystość otwarcia poprzedziło powitanie min. Becka w ratuszu solurskim, w którym oprócz władz kantonalnych z prezesem komitetu Obrechtem, członkiem kantonalnego rządu solurskiego i p. Kaufmanem, landmanem kantonu na czele, wzięli udział szwajcarski minister spraw zagranicznych Motta i minister przemysłu i handlu Obrecht, członkowie poselstwa amerykańskiego i polskiego, oraz miejscowa Polonia. W wielkiej sali rady kantonalnej, po odegraniu hymnów, zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia.

O godz. 16.15 nastąpiło otwarcie muzeum. Wstęgę przeciął minister Beck. Po jego odjeździe komitet podejmował wszystkich zebranych herbatką. Uroczystości powitania, jak i otwarcia odbyły się w podniosłym nastroju. Mowy wygłoszone były w atmosferze bardzo serdecznej.

Oto w jakich słowach opisuje tę piękną uroczystość specjalny korespondent »Expressu Porannego« z Genewy:

»Pełna polskich pamiątek jest ziemia szwajcarska. Piękno tego kraju przyciągało naszych poetów i pisarzy— podczas gdy wygnańcy polityczni znajdowali przytułek w tym klasycznym kraju azylu i wolności.

W Genewie pamiątkowe tablice pozwalają odnaleźć domy, w których mieszkali Słowacki i Krasiński. Mogiły polskie Kościuszki, Rejtana i innych świadczą wymownie, czem się stała Szwajcaria dla bojowników o wolność. Czasem gdzieś na ustroniu, zupełnie niespodziewanie, np. na górze Salvatora nad Lugano — można odkryć mogiłę polskiego powstańca.

Obecnie najbardziej wzruszająca dla serc polskich pamiątka w Szwajcarii znalazła godną opiekę i uratowana została dla historii.

Dzięki staraniom poselstwa polskiego w Bernie oraz dobrej woli i ofiarnemu zapałowi władz Solury, w domu, w którym umarł Kościuszko, powstało muzeum pamiątek po Wodzu Narodu.

W niedzielę zostało ono uroczyście inaugurowane przez ministra Becka, a otwarcie jego było pięknym świętem polsko-szwajcarsko-amerykańskim, bowiem także i Stany Zjednoczone uczciły pamięć bohatera swych walk o wolność.

Przez szereg pięknych miasteczek szwajcarskich prowadzi droga z Genewy do Solury. Ta niemiecka część Szwajcarii najwięcej ma charakteru, a miasta mają tu właśnie pełne uroku oblicze. Stare ulice i rynki, pełne podcieni, ganków, daszków, ozdobione kilkusetletnimi fontannami, nie zmieniły się w ciągu wieków. Zachwycają swoją architekturą, szczęśliwie łączącą północne motywy niemieckie z południowymi wpływami sztuki włoskiej. Jesteśmy tu na skrzyżowaniu wielkich cywilizacyj i czujemy to.

Solura nie jest tu wyjątkiem. Miasto, którego historia sięga czasów rzymskich, zachowało po części swój charakter średniowieczny. Pełno tu jest pięknych zabytków, a przede wszystkim dużo jest atmosfery dawnych czasów.

Na jednej ze starych ulic znajduje się dom, w którym Kościuszko spędził ostatnie trzy lata swego życia i gdzie 15 października 1817 żywot zakończył.

W roku 1917, w stulecie śmierci bohatera, przybyło do Solury z całej Szwajcarii około tysiąca Polaków, jeszcze pozbawionych Ojczyzny. Dziś przybysze z wolnej Polski znajdują tu już nie tylko dom, ale i piękny zbiór pamiątek.

Oto pokój, w którym zmarł Kościuszko. Wedle zachowanego rysunku, został zrekonstruowany z wielkim pietyzmem. Obity jest taką samą materią, jak przed 120 laty. Gdzieś bowiem zachowały się strzępy obicia, które zostało rozdarte na kawałki przez rodaków, pragnących mieć pamiątkę po Kościuszce, i wedle tego kawałka ozdobiono ściany pokoju.

Pokój jest duży, pełen wdzięku. Łóżko stoi w alkowie i pokój ma charakter saloniku. Wyczuwa się w nim wysoką kulturę rodziny Zeltnerów, przyjaciół Kościuszki, u których dokonał żywota.

Obok, zgromadzone są pamiątki, 3 muzea Solury i 10 polskich jak również wiele osób prywatnych wypożyczyło, lub ofiarowało posiadane pamiątki po Kościuszce.

Zgromadzono wiele ciekawych portretów Wodze, siodło i uzdę jego konia, różne listy Kościuszki, a przede wszystkim testament, spisany na krótko przed śmiercią i wiele innych rzeczy.

Miejscowe społeczeństwo szwajcarskie jest dumne z tego muzeum — dumne, że gościło Kościuszkę. To też uroczystość inauguracji wypadła imponująco. Wyczuwało się, ile serca włożyli w nią organizatorzy.

»My wolni Szwajcarzy i solurczycy witamy w nowym muzeum Kościuszki, ze starymi uczuciami szacunku i przyjaźni, odrodzoną Polskę, wolną republikę polską i wolny naród Polaków!« — oto był leitmotyw uroczystości, która stała się manifestacją przyjaźni polsko-szwajcarskiej.

Mówcy szwajcarscy przypominali czym był Kościuszko dla Szwajcarii, stawiali go za wzór dla swego narodu. Jeden z nich przypomniał żywą dotąd w Solurze legendę o koniu Kościuszki, którego trzeba było sprzedać po śmierci jego pana, bo z przyzwyczajenia stawał przy każdym żebraku, czekając, aż dostanie on jałmużnę. Obecnie jedna z ulic miasta nosić będzie imię bohatera, w szkołach miejscowych dzieci będzie się uczyło, kim był i co zdziałał...

Min. Beck, inaugurując muzeum, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił siłę wielkich ideałów, triumfujących w końcu zawsze przed brutalną siłą. I niewątpliwie, ci wszyscy — Szwajcarzy, Polacy, Amerykanie i inni, którzy zawędrują do muzeum w Solurze, odczują potęgę tego ideału, któremu służył Kościuszko. Z tego kraju, leżącego w sercu Europy, promieniować będzie rycerska, wolnościowa tradycja Polski.«

Tadeusz Kościuszko

1746 — 1817

Tadeusz Kościuszko urodził się 1746 r., w części Rzplitej Polskiej zwanej Wielkim Księstwem Litewskiem, województwie brzeskiem. Pochodził ze szlachty miernej, choć starodawnej, znanej od XV wieku. Była to rodzina, blizka krwią tuziemczego białoruskiego ludu; wyniesiona stamtąd służbą książęcą litewską; lecz, przez ciągłe z Polakami małżeństwa i polskie wpływy kulturalne, ciałem i duszą spolszczona. Po praszczurach prawosławnych, jednym kalwinie, miał od XVII wieku przodków wyłącznie katolików łacińskich. Już w tem pochodzeniu tkwił zakład centralnego jego w narodzie stanowiska. Tkwił w zarodzie jednoczący jego stosunek do wszystkich dzieci wspólnej macierzy, Rzplitej Polskiej, bez różnicy plemienia, wyznania, stanu. A więc do Litwinów, Białorusinów, Rusinów, narówni z rdzennymi Polakami; do unitów, dyzunitów, dysydentów narówni z łacinnikami; do chłopów i mieszczan, narówni ze szlachtą. Przyszły Naczelnik mógł nietylko sprawiedliwą mądrością, lecz wprost przyrodzonym doborem, mieć ich wszystkich za jednako sobie blizkich, sam im wszystkim podobnie być blizkim.

Ledwo jednak Sejm Wielki, rosyjskie rwąc pęta, uchwalił stutysięczną armię narodową, stawił się do niej Kościuszko. Mianowany 1789 r. generał-majorem, konsystował od 1790 r. na Podolu i Ukrainie, z wojskiem broniącem tej krawędzi najbardziej zagrożonej niechybną pomstą Katarzyny. Był tu podporą i zastępcą młodego wodza, ks. Józefa Poniatowskiego. Uzdatnić do odporu nieliczne i niewprawne oddziały, to ciężkie zadanie spadło głównie na Kościuszkę, celującego w sztabie polskim wyrobieniem technicznem i wojennem. Zdobył on sobie miłość i zaufanie kolegów i żołnierza. Ćwiczył najzaniedbańsze bronie główne, piechotę i artylerię, uruchomiał i opatrywał wojsko, nadał mu dopiero bitność. Miał na to czasu niewiele. Już w rok po Ustawie Trzeciego Maja, znalazł się wobec najazdu wojsk carowej. Ta nieszczęśliwa kampania ukrainna 1792 r., przeciw potrójnej przewadze, jeśli zaszczytną była dla broni polskiej pod ks. Józefem, to nienajmniej dzięki Kościuszce. On to stale w straży tylnej nad przymusowym czuwał odwrotem, umiejętnie i ostro trzymając nieprzyjaciela w respekcie. Jeszcze przy beznadziejnej obronie przeprawy przez Bug pod Dubienką, przemożnemu pościgowi krwawo się odciął. Czujny i twardy generał, o brzmiącem znajomo imieniu „Kostiuszka", zabobonną cześć budząc w żołnierzu rosyjskim, głośnym został między kozaczym i rusińskim ludem. Całej Polsce on już wtedy stał się znanym i drogim.

W chwili, gdy miał stanąć na czele narodu, był już życiowo na schyłku, blizko pięćdziesiątki. A szedł, rzecz młodzi kipiącej właściwsza, niecić i prowadzić rewolucję. Lecz on wolę dojrzałą z nieostygłem kojarzył sercem. Człowiek z jednej bryły, miał przecie skalę duszy rozległą i bardzo różnolitą. Z trzeźwą męską determinacją łączył łzawą rzewność prawie niewieścią; smętek melancholijny z żartobliwym, pogodnym humorem; wielką skromność z wysokiem, drażliwem swej godności pojęciem. Przystępny i wyrozumiały, umiał zamykać się w sobie, zacinać w potrzebie; niby łatwy, dający sobą powodować, bywał najtrudniejszym, najniezawiślejszym z ludzi. Głowa raczej solidna niż lotna, rozważał powoli, sięgał głęboko, wnioskował z nieprzełamaną stałością. Myślał prosto a wyrażał się zawile; lecz nagle w samo sedno lapidarnem utrafiał słowem. Jeśli w pewnych nie rozeznawał się rzeczach, kiedyindziej rzadką objawiał intuicję. Mniej znał się na ludziach, podejrzliwość litewską i ciężkie doświadczenia z wrodzoną splatając ufnością i wiarą serdeczną. Dobroć gołębia z bohaterską prostotą cechowały go może najosobiściej. Razem w jego postaci wydoskonalił się i wykwitnął oświecony Litwin-Polak, gatunek ludzi jeden z najwyborniejszych jakie polska wydała ziemia, szanujący i miłujący rzeczy czyste i dobre, wiedzę, piękno, przyrodę, ludzkość, sprawiedliwość, honor, wolność, a nadewszystko Ojczyznę.

Wartość swą pod niepokaźnym krył wyglądem. Był wzrostu małego, napozór wątły, a składnej, silnej budowy, rasowych ramion i nóg, muskularny, wytrzymały, i mimo ran i bólów żylnych zręczny i ruchawy aż do zgonu. Głos miał dźwięczny, donośny, póki zębów nie stracił, włosy ciemne, gęste aż pod śniegiem starości. Rysów był nieregularnych, mieszanego ludowego raczej, niż przeciętnego szlacheckiego typu; a wypięknionych przeciągłem, słodkiem wejrzeniem niewielkich, głębokich oczu, jaśniejących w chwili wzruszenia blaskiem źrenicy tak widnym, iż twarz całą zdawał się oświecać.

Rankiem wiosennym 1794, w nielicznej świcie, przy jednym batalione piechoty polskiej, Kościuszko na rynku Krakowskim wezwał Naród do broni. Uchylił zarówno konfederację szlachecką, jak wojskowe pronunciamento. Ogłosił akt powstania „obywatelów i mieszkańców" województwa krakowskiego, stanowiący jego Naczelnikiem Najwyższym. Wydał odezwy do wojska, obywatelstwa, duchowieństwa, i, z właściwą sobie czułością, do kobiet polskich. Wykonał przysięgę, iż użyje władzy „jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności". Święte trójhasło: Wolność, Całość, Niepodległość, wpoił nazawsze pokoleniom Polaków. Cichy, z szarego gminu człowiek, lecz wielki Polski imieniem i prawem, rzucał rękawicę trzem potęgom rozbiorczym. Właściwie, w akcie powstańczym, gromiąc Rosję i Prusy, milczał o Austrii, nieuczestniczącej w drugim rozbiorze. Zrazu nawet w samą tylko mierzył Rosję. Był łudzony z Wiednia życzliwością Austrii, a z Paryża Berlina neutralnością Prus. Wnet zmuszony dobyć oręża, zniósł pod Racławicami Rosjan, wiodąc na działa trzystu chłopów krakowskich z kosami na sztorc. Tu dopiero myśl powstania ciałem zrobił, stąd iskrę do Warszawy i Wilna rzucił. Co więcej, w włościańskiej odtąd sukmanie, przyszłość Polski wsparł o granit, o lud.

Jeśli Trzeci Maj był testamentem starej Polski, Powstanie Narodowe było ewangelią nowożytnej. Ustawę Majową, choć dzielnie jej bronił w kampanii ukrainnej, Kościuszko miał za niedość demokratyczną, niedość o lud troskliwą. Teraz uniwersałem połanieckim zniósł poddaństwo, ogłosił chłopa wolnym.

Świętej sprawy zmartwychwstania Polski, pierwszy za życia sługa, wielkim świadkiem pośmiertnym został Kościuszko do dziś dnia.

Świadectwo jego dlatego jest tak ważne, że on najlepiej wcielał swój naród. Wszystko w nim, zalety i braki, na to się składało. Nawet skromna napozór jego indywidualność, zamiast świetnem gasić sobkostwem, podnosiła skupione w nim cechy zbiorowości. Napoleon wysiłkiem Francji własny wyniósł walor; Kościuszko własnym wysiłkiem walor Polski. Jego wielkość w tem właśnie, iż nie jest jego osobistą, lecz Polski. Bez tego niepodobna pojąć roli jego dziejowej. Wszak on wojskowym ni politycznym nie był geniuszem. Po wygranej Racławic, przegrał Szczekociny i Maciejowice. Mylił się tylekroć na rzeczach i ludziach. A jednak o niego, bezsilnego, biednego starca, jeszcze spierali się Napoleon i Aleksander, najwięksi mocarze świata. A jednak on został jednym z nieśmiertelnych bohaterów ludzkości. Czemu? Bo imię jego jest Polska. Cała Polska, nie etnograficzna tylko, gdzie jego nie stała kolebka. Mają go za swego i Polacy ściślejsi i Litwini. Mieli pono za swego i Rusini: zbiegali doń za powstania i Dończy, i jeszcze w Paryżu ich ataman Płatow chodził do starego „pana Kostiuszki" skarżyć się cicho na krzywdy kozactwa od Moskwy. Był republikanin Kościuszko niekoronowanym królem wszystkiej Rzplitej Polskiej. Prawy następca Jagiellonów, wznowił i uświęcił państwową po nich Unię; jak ją po nim z kolei jego wznowi i uświęci następca, inny wielki Polak-Litwin, król niekoronowany, Mickiewicz.

„On był — rzekł o nim szlachetny Francuz, Michelet, co z cudzoziemców pojął go najgłębiej — samą Polską. On był, najbardziej ze wszystkich, nawskroś dobry. Dobroć nadzwyczajna, jaka w nim była, miała skutki, niezmiernie dla przyszłości jego ojczyzny dodatnie. Zyskała sobie ona serce wszystkich narodów, przeświadczonych, iż bezwględna dobroć ludzka wcieliła się w Polaku".

(Wyjątki z odczytu prof. Sz. Askenazego)

DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

Rola wojenna Lwowa

(wyd. Lwów 1919 — 1933)



Herb m. Lwowa.

Przeszłość jest dumą i chlubą Lwowa!

Różne na to złożyły się fakty. Już w zaraniu dziejów lwowskich zarysował się ich drogowskaz, mord bowiem i ruiny były bodźcem, który około r. 1250 powołał Lwów do życia, kazał go założyć jako obronne schronisko przed dziczą mongolsko-tatarską założyć wśród bagien i lasów, zdala od szlaków i wód.

W sto lat potem nowa ruina, spowodowana przez najazdy litewskie, zmiotła do szczętu ten pierwszy Lwów. Pozostała po nim tylko nazwa.

W połowie XIV wieku wielka kulturalna praca ostatniego z Piastów, oswobodziciela Rusi z pod jarzma tatarskiego, powołała to schronisko napowrót do życia ale na nowem miejscu i w nowej szacie.

Kazimierzowi Wielkiemu, w latach 1373 — 1370, zawdzięcza Lwów nie tylko swe powtórne założenie na modłę zachodnią, ale zawdzięcza to wszystko, co stało się podwaliną jego następnego rozwoju pod każdym względem. Mury obronne, zbudowane przez Kazimierza Wielkiego, pozostały przez wieki pancerzem i obwodem pierwotnego miasta. Na organizacji Kazimierzowskiej oparł się cały późniejszy rozkwit miasta. Uposażenie Kazimierzowskie po dziś dzień jest źródłem jego dochodów.

Od Kazimierzowskiej lokacji zaczyna się historia i rozwój polskiego Lwowa.

W rozwoju tym wojna i ruina przewijają się jak nić czerwona przez wszystkie wieki jego dziejów. Ale równocześnie z tą złowrogą nicią przewija się nić druga. Były nią: praca, gospodarka, wytrwałość, patryjotyzm i poświęcenie.

Mnóstwo niekorzystnych warunków utrudniało rozwój, Lwów jednak umiał pokonywać je dzięki cnotom swego mieszczaństwa. Co więcej, dzięki zmysłowi ładu i porządku tego mieszczaństwa, dzięki jego przywiązaniu do gniazda rodzinnego, pracowitości, gospodarce, zapobiegliwości, poświęceniu, tężyźnie fizycznej i duchowej, wyrósł nietylko na potężne ognisko i ostoję polskiego życia i polskiej kultury, ale stał się jej pomnożycielem. Jako taki odegrał w ciągu wieków rolę niezwykłą, zarówno pod względem wojennym jak handlowym, przemysłowym czy kulturalnym, społecznym czy religijnym.

W dzisiejszym artykule mam scharakteryzować wojenną rolę Lwowa, która wielkopomną okryła go sławą. Wynikła ona z jego geograficznego położenia, wskutek którego był narażony na ciągłe niebezpieczeństwa od

wschodu, jakiem były przede wszystkim nieustanne najazdy Tatarów, mieszkających na Krymie i przy ujściu Dniestru. Od połowy wieku XV najazdy te powtarzają się coraz częściej i stają sie stałą plagą ziem polskich. Hordy tatarskie udeptują sobie do Polski trzy główne drogi czyli szlaki: czarny, kuczmański i wołoski, które wychodząc z Krymu, zbiegały się razem pod Lwowem i, jak trzy groty, godziły weń z trzech stron: od północy, wschodu i południa. Wskutek tego, nie bez słuszności, mawiano, że Lwów leżał w »paszczęce tatarskiej».

Lwowski Wysoki Zamek, zbudowany również przez Kazimierza Wielkiego, patrząc na owe trzy wrogie szlaki siłą faktu stał się główną ostrzegawczą strażnicą miasta i okolicy. Żaden najazd, gdy tylko na widnokręgu krwawemi zaznaczał się łunami, nie mógł ujść baczności straży zamkowej.

Ta groza, nieustannie nad głową wiszących najazdów, wymagała od mieszczaństwa lwowskiego stałej czujności, a przede wszystkim silnej organizacji obrony. Zależała ona od posiadania fortyfikacyj, zastosowanych do rozwoju broni palnej, a następnie znajomości sztuki wojennej. O jednym i drugim pamiętał Lwów należycie.

Już za Władysława Jagiełły obronny mur Kazimierzowski wzmacnia miasto 17 basztami, a nadto drugim niższym murem i głębokim rowem, zaopatruje się w działa i w broń różnego rodzaju. Równocześnie zakłada swą szkołę rycerską »Konfraternię Strzelecką«, w której mieszczaństwo lwowskie, ćwicząc się, nabywało sprawności w robieniu bronią i w chwilach trwogi, pewne swej siły stawało do obrony murów i baszt swego miasta.

Ogół rzemieślniczy, zorganizowany w cechy, staje się jego główną siłą zbrojną i tężyzną wojenną. Dzięki temu już Władysław Warneńczyk w dyplomach swoich z roku 1444 nie wahał się nazywać Lwów najpewniejszą »tarczą i ochroną przeciw pogaństwu«. Pozostał taką na zawsze w krwawych zapasach, jakie w ciągu wieków o jego obiły się mury.

Dość wspomnieć, że do początku XVIII wieku, nie licząc różnych epizodów wojennych, wytrzymał Lwów sześć ciężkich oblężeń, widział 21 najazdów tatarskich, niszczących jego przedmieścia, patrzył na dwie wielkie bitwy, stoczone pod miastem. Nigdy nie tracił ducha, nigdy nie myślał o poddawaniu się wrogowi.

Pierwsze wielkie triumfy wojenne święci Lwów w latach 1498 i 1509, w których wstrzymuje i odpiera zwycięsko trzy groźne oblężenia Turków i Wołochów, budząc podziw całej Polski. Rycerski duch lwowskiego mieszczaństwa, jego umiejętność władania bronią, jego świadomość własnej siły, objawiły się w całej pełni i uwieczniły na zawsze w pamiętnej epoce, od roku 1648 do 1699, kiedy w odmęcie buntów kozackich i szwedzkiego potopu, następnie w czasie długoletnich wojen polsko-tureckich i wśród najazdów tatarskich, kiedy na wschodnich rubieżach ziem polskich zniknęło wszystko, co było nadzieją, ostoją, ładem i bezpieczeństwem, kiedy wróg już nigdzie nie spotykał oporu — jeden Lwów stawał na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców i jego mury i baszty unosiły się niewzruszone na falach potopu.

W owym strasznym roku 1648, gdy po śmierci Władysława IV i po rozgromie wojsk pod Pilawcami, Polska znalazła się bez króla, wodzów i wojska, gdy od Dniepru po Karpaty wszystko stanęło w ogniu, a najsilniejsze warownie padały jedna po drugiej. *Lwów pierwszy na zorganizowanie nowej armii polskiej milionową składa ofiarę.* Kilka dni potem, gdy pod jego mury podstąpiły krociowe hufce kozacko-tatarskie z Chmielnickim na czele, choć opuszczony przez wodzów i wojsko koronne, które go bronić miało, choć nie przygotowany, zamyka swe bramy, odrzuca żądanie wydania żydów na rzeź i wytrzymuje trzytygodniowe oblężenie, zmuszając Chmielnickiego do odstąpienia za cenę okupu.

To samo powtarza się w roku 1655, a więc w czasie, gdy Szwedzi zajęli zachodnią część Polski, gdy szlachta, wojsko i hetmani poddali się najeźdźcy, gdy Poznań, Warszawa i Kraków otworzyły mu bramy, gdy cała prawie Litwa z Wilnem, Mińskiem i Grodnem była w ręku wojsk cara Aleksego, a na Lwów kroczyła olbrzymia armia kozacko-moskiewska pod Chmielnickim i Buturlinem, gdy król Jan Kazimierz, nie mając kąta bezpiecznego, uszedł na Śląsk, Polska istniała tylko we Lwowie i w Częstochowie. Lwów też, jak Częstochowa, gdy wszystko zdawało się być stracone, odważył się stawić opór najeźdźcom i wytrzymał drugie, ciężkie oblężenie trwające 7 tygodni.

Szczegóły każdego z tych oblężeń to istna rycerska epopea! Nie zliczyć dziś ofiar, jakie w obu tych oblężeniach złożyło mieszczaństwo lwowskie. Przy każdym z nich płomień pożerał ludne, urocze przedmieścia, folwarki i wioski podmiejskie, niszczało mienie pracą zdobyte, topniały zasoby materialne, mnóstwo ludu kładło życie w ofierze, lub w sromotną szło niewolę. W nagrodę za to z podziwem patrzała Polska cała na miasto, które siebie ratując, ratowało Rzeczpospolitą, które w najcięższych chwilach wszystkim służyło za przykład, dodawało wiary, otuchy, nadziei, było bodźcem do odrodzenia się ducha narodowego. Więc opinia ogółu, uchwały Sejmu, dyplomy królów, listy prymasów i hetmanów nadały mu zaszczytny przydomek »przedmurza Polski i chrześcijaństwa« i miasta »zawsze wiernego« Ojczyźnie, Sejm zaś uchwałą z dnia 8 sierpnia 1658 wyniósł Lwów do stanu szlacheckiego i zrównał go z prawami Krakowa i Wilna.

Wszystko to zdobył dla Lwowa swą krwią i poświęceniem głównie rzemieślnik lwowski. Ta spuścizna po nim stała się najdroższym klejnotem miasta, a zarazem zachętą na przyszłość.

Stwierdziły to następne dzieje, gdy w roku 1667 poddanie się kozaczyzny Turcji sprowadziło na Polskę długoletnie wojny tureckie i nowe klęski dla ziem ruskich. W r. 1672 sam sułtan Mahomet IV wyprawił się z olbrzymią armią turecko-tatarską na podbicie Polski. Uległ mu Kamieniec Podolski, uchodzący za twierdzę nie do zdobycia, a po nim przeszło czterdzieści zamków podolskich i czerwono-ruskich. Popłoch ogólny ogarnął ludność, wszelki opór wydawał się daremny.

Znowu pierwszy Lwów stanął na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi najeźdźców, wstrzymując pod swemi murami, aż do rozpoczęcia układów o pokój, 60-tysięczną armię Kapudana baszy, choć sam Jan Sobieski, w tym czasie hetman wielki koronny, nie wierzył, aby to było możliwe.

Oblężenie tureckie było dalszym wawrzynem sławy dla Lwowa, ale zarazem i dalszym ciosem, z pod którego podniósł się jeszcze chwilowo, zachowując aż do odzyskania Kamieńca Podolskiego (1699) znaczenie strategiczne głównej twierdzy kresowej.

W tym celu król Jan III, wielki przyjaciel i opiekun miasta, obrawszy Lwów za podstawę swych działań

wojennych, kazał naprawić jego mury i baszty i wzmocnić je nowym systemem fortyfikacji. Tutaj we Lwowie zbierał swe hufce na zwycięskie wyprawy, gromadził zapasy i przybory wojenne, układał plany. Tutaj na polach sąsiednich Lesienic, w roku 1675, z 6 tysięcznem rycerstwem, rozbił w pół godziny 40 tysięczną hordę tatarską i odniósł zwycięstwo, którego sława po całej rozniosła się Europie.

W lat 20 po zwycięstwie królewskiem, z równem męstwem obronił miasto (1695) hetman Stanisław Jabłonowski, który w 4.000 żołnierza, przy współudziale mieszkańców miasta, odparł groźny najazd nowej 40.000 hordy tatarskiej, stoczywszy z nią rozpaczliwy bój wśród domów podmiejskich.

Rok 1704 zadał sławie wojennej Lwowa cios, który stworzył dla niego wyjątkową katastrofę. Zdobyty nagle przez Karola XII, króla szwedzkiego uległ, ale nie z winy swego mieszczaństwa, tylko wskutek niedołęstwa królewskiej, najemnej załogi. W następstwie złupiony ze wszystkiego, co wieki w nim nagromadziły, pozbawiony bogatych zapasów wojennych, stracił swą siłę obronną. Fakt ten chociaż pozbawił go uroku warowni nie do zdobycia, chociaż mieszczaństwu jego zabrakło odtąd dawnych zasobów i nastąpił okres upadku, pozostał jednak gorący patriotyzm i tliła nadal tradycja dawnej tężyzny, która nieraz jeszcze odżywała jasnym płomieniem.

Ona to w chwili austriackiego zaboru (1772), kiedy zbrojny opór był niemożliwy, wywołała uroczysty protest miasta przeciw aktowi gwałtu.

Ona to stała się następnie puklerzem przeciw wszelkim zakusom germanizmu, rozpałała serca młodego pokolenia, pobudzała je do czynów i ofiar we wszelkich przejawach narodowego życia.

Wśród niezwykłego przywiązania do miasta, każdy ruch wolnościowy narodu tu najgorętszem zawsze odzywał się echem i stąd najlepszych zabierał mu synów Świadczą o tem wymownie lata: 1794, 1809, 1831, 1848 1863.

W ostatnich dziesiątkach lat, w okresie uzyskanej autonomii, stał się Lwów pierwszorzędną placówką myśli i kultury polskiej, nietylko dla b. Galicji, ale dla wszystkich zaborów. Gromadziły się w niej najwybitniejsze umysły i najszlachetniejsze serca. Wrzała natężona praca dla przyszłego odrodzenia narodowego i nie poszła na marne.

Tutaj przyszły Wódz Narodu tworzył pierwsze zastępy swych bojowników o wolność. Rezultaty przeszły oczekiwania.

Rola, jaką odegrał Lwów w czasie wielkiej wojny, jest dobrze znana. W chwili jej wybuchu promieniował wokoło patriotyczną myślą, czynem i narodową ofiarnością. W ciężkich chwilach dziesięciomiesięcznej okupacji rosyjskiej, stojąc na straży polskości, umiał odpierać z godnością zapędy rusyfikatorskie, a na polu opieki społecznej rozwinął niezwykłą działalność.

Tężyzna ta zajaśniała w całej pełni, gdy w rezultacie wielkiej wojny, rozpadła się w gruzy potęga zaborców i zaczęło się wiekopomne zrzucanie jarzma przez ziemie polskie.

W walce o byt państwowy i jego granice, Lwów stał się ważną pozycją, z której szły hasła rycerskiego ducha na całą Polskę. Nieprzewidziane wywołały go fakty, gdy w następstwie zakulisowej roboty, sprowadzone pułki rusko-ukraińskie b. armii austriackiej zawładnęły podstępnie, nocą, miastem i przemocą narzuciły mu swą władzę. Jak z pod ziemi wyrosło nagle mrowie drobnych rycerzyków, aby ją rozerwać. I nadludzkie rozpoczęły się boje, bezprzykładne ze względu na śmiałość porywu i upór wytrwania. Bezbronni, nieświadomi sztuki wojskowej, rozpędzali i rozbijali wyćwiczone siły przeciwnika. Miłość Ojczyzny, przywiązanie do miasta, tradycja przeszłości były im bodźcem. Bohaterstwo ducha wzięło górę nad przewagą. Potargano narzucone pęta.

Dzieci lwowskie przy pomocy odsieczy wyparły Ukraińców i po pięciomiesięcznem jeszcze oblężeniu nietylko ocaliły Lwów, ale zdobyły go na nowo dla Polski, budząc — jak ongiś — jej podziw.

W roku 1920, w czasie najazdu bolszewickiego, na odzew Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Lwów, mimo poprzednich przejść, dostarczył Ojczyźnie prawie 17% ogółu ochotników i trupami swych dzieci wstrzymał wroga pod Zadwórzem.

W nagrodę za te czyny do starych wawrzynów przybyły mu nowe. Herb jego ozdobiła odznaka »Virtuti Militari« Nr. 1, jako znamię niezłomnej i na przyszłość służby.

Po tych przejściach nowy zaczął się dla Lwowa okres.

Mimo wielu zmian i zawodów, pozostał tem, czem był zawsze — potężną twierdzą polskiej kultury.

Wierny starej tradycji stoi na jej straży — Semper Fidelis!

LEON ŻYPOWSKI.

SEN ORLĄT

Przedziwnym szeptem przemówiły groby,
pod zwiędłych liści jesiennych kopułą,
nad którą słońce barw przędzę rozsnuło...
I bez akordu cmentarnej żałoby,
szept potężnieje i płynie nad drzewa
i triumfalny, potężny hymn śpiewa...

Milknie.. bo... oto: słonecznymi szlaki,
jako mgła srebrna, nad ciche mogiły,
gdzie nieprześniony o wiośnie sen śniły,
spływają tłumnie Orlęta... Junaki,
co krew serdeczną oddali w ofierze
za własnej ziemi kresowe rubieże!..

W rocznicę wielką błękitów zaświaty
rzuciły tłumnie, by spłynąć na ziemię.
Krwawe ich skronie w lśniącym diademie.
Ze mgły srebrzystej przeźrocze ich szaty...
U ramion skrzydła potężne, mocarne...
To nasze dzieci! Orlęta ofiarne!..

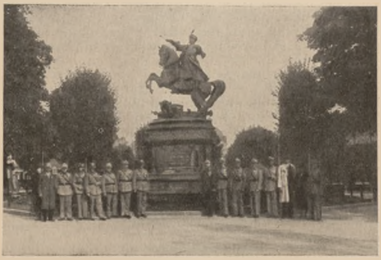
Już na cmentarne spłynęły ustronie.
Każde ku ziemi swe skrzydła już zniża,
nad swą mogiłą stając, u stóp krzyża,
na którym składa swe promienne skronie!
I tak, w nieziemskiej zaklęte zadumie,
rycerski rapsod snuje w drzew poszumie!

JÓZEF BIAŁYNIA-CHOŁODECKI.

Lwów kawalerem krzyża „Virtuti Militari"

(wyd. Lwów 1918 — 1933)

Dziecko krwawego miecza i pożarnej łuny, wykołysane hord dzikich wyciem i strzał ich poświstem, był Lwów już u zarania dziejów swoich kresową stanicą, u której bram i okopów załamywały się groźne zapędy czambułów pogańskich.



Grupa b. żołnierzy Armii Błękitnej pod pomnikiem Króla Jana Sobieskiego we Lwowie

Wieki całe leżał bez trwogi w »paszczęce tatarskiej«, nie uląkł się też, nie ugiął czoła w chwilach buntów kozackiej czerni Bohdana Chmielnickiego (r. 1648 i 1655), odpierał mężnie późniejsze nawały bisurmanów w latach 1672, 1675 i 1695, napełniał podziwem waleczności całą Rzeczpospolitą i zdobył w dniu 8-go sierpnia r. 1658, mocą jednomyślnej uchwały sejmu, klejnot nobilitacji. Z tą odznaką, z jasnem piętnem bohaterstwa i wierności, jako *urbs semper fidealis* przetrwał wśród gorącego patriotyzmu w łonie, półtorawiekową epokę niewoli.

A gdy, z chwilą wskrzeszenia Ojczyzny, poważyli się t. zw. Ukraińcy zdzierać brutalną dłonią nimb cnót narodowych, gdy w dwa niespełna lata później płynęła falą nawała bolszewicka na zagładę Polski, stanął Lwów znowu, jak jeden mąż, do zapasów z przemożnym wrogiem. Młodzi i starzy, podrostki i dzieciaki, kobiety i dziewczęta, chromi, garbaci i głuchoniemi chwycili za oręż, przelewali krew i składali życie w obronie ojczystej gleby.

Ociekające krwią peryferia miasta, w głębi zaś murów jego zniszczenie, dewastacja, pokłady startego na miał szkła, poplątane druty telefonu i tramwaju, odłamki i gruzy ścian i gzymsów, zaskrzepła krew po chodnikach, barykady mebli, pak i płyt ulicznych, podziurawione od kul kamienice i gmachy, powyrywane okna, powalone wiązadła dachów i strychów, okopcone od dymu i ognia ściany, kadłuby pustych kamienic, — istna polska Saragossa.

A oto znów niebawem zaczerwienione nurty Bugu, Streptów, Ruda Sielecka, Zuchorzyce, Żurawniki, Laszki królewskie, Chodaczków i Zadwórze ze swą potężną, ku wiecznej pamięci wzniesioną mogiłą to — istne polskie Termopile naszych młodych Leonidasów. Szczątki ich drzemią — Chodaczków też — snem wiecznym na uroczym cmentarzyku »Obrońców Lwowa«.

I dziwiła się Polska i dziwił się świat cały, oddawał cześć mocy ducha i bezgranicznemu poświęceniu, a na herbie miasta Lwowa zawisła odznaka cnoty żołnierskiej, zawisł kawalerski krzyż *virtuti militari*.

Znak ten wojskowy ma swoją tradycję, związaną z heroicznymi wysiłkami w walce o wolność Ojczyzny.

Stworzony roku 1792, na wniosek księcia Józefa Poniatowskiego, przez króla Stanisława Augusta w formie medalu i krzyża, zawisł poraz pierwszy na piersiach bojowników z pod Zieleniec. Rychło stał się przedmiotem ostrych ataków ze strony oddanych Rosii Targowiczan. Uznało go w pełni Księstwo Warszawskie, a bohaterowie z pod Grochowa, Wawra, Igań, Ostrołęki dodali mu znaczenia i splendoru. Jakgdyby na urągowisko posługiwały się nim po roku 1831 wojska rosyjskie, wskrzeszona Polska podjęła i podniosła wysoko szlachetne znamię żołnierskiej cnoty.

Piękne, wzniosłe chwile przeżywał Lwów w dniu 22-go listopada roku 1920, kiedy to z brzaskiem dnia ogłosił miastu hejnał niezwykłą uroczystość. Mnogie oddziały wojsk wszelakiej broni, uczestnicy walk r. 1863/4, obrońcy Lwowa, senatorowie bohaterskiego miasta, dygnitarze cywilni, instytucje i zrzeszenia, związki i reprezentacje i tłumy ludności zaległy plac Mariacki i przyległe ulice, a u kolumny Mickiewicza zawisł na ołtarzu, zdobnym w szkarłat i gronostaje, wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, powyżej zaś korona Jagiellonów.

I pochyliło się morze głów, gdy arcybiskup ks. dr. Józef Bilczewski zanosił do nieba modły w czasie Mszy polowej, po której nastąpiła chwila udekorowania miasta Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przypiął własnoręcznie na odtworzonym plastycznie w gipsie herbie, dzierżonym przez prezydenta Józefa Neumanna, w otoczyniu trzymających szarfy czterech viceprezydentów i sześciu oficerów straży honorowej, odznakę *Virtuti Militari* i wypowiedział dobitnie te słowa:

„Za zasługi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski, mianuję miasto Lwów kawalerem krzyża virtuti militari".

Przemówił prezydent Józef Neumann, złożył podziękowanie Naczelnikowi Państwa, Sejmowi, Rzeczypospolitej i jej Rządowi, oddano hołd i cześć Orłom i Orlętom Lwa Grodu, i nastąpił przemarsz barwnego orszaku, za herbem miasta, niesionym przez jego włodarza, ku murom ratusza, potem długa, długa defilada przed dzierżącym w ręce buławę Naczelnikiem Państwa i uroczyste przyjęcie gości przez miasto.

Przebrzmiało echo uroczystości, przebrzmiało echo płomiennych mów i toastów, lecz sam czyn, samo bohaterstwo obrońców Lwowa, zdobycie najszczytniejszej odznaki, tworzące jedną z najbardziej świetlanych kart dziejów Polski, nie zaginie nigdy w pamięci.

Tradycja przekaże je pokoleniom, a wnuki przekakazywać będzie prawnukom swoim.

IV Ogólnopolski Zjazd Koleżeński Żołnierzy b. Armii Polskiej we Francji i V Walny Zjazd Deleg. Stowarzysz.

Lwów 13—14.IX 1936 r.

W niedzielę dn. 13/IX b. r. rozpoczął się we Lwowie pierwszy dzień IV Ogólnopolskiego Zjazdu Koleżeńskiego Żołnierzy b. Armii Polskiej we Francji, nad którym protektorat objął gen. Rydz-Śmigły. Już w sobotę dn. 12/IX zaczęły się zjeżdżać liczne delegacje błękitnych żołnierzy ze wszystkich zakątków kraju.

Zbiórka uczestników uroczystości odbyła sie o godz. 8.40 na pl. św. Ducha. Przeglądu dokonał prezes Stowarzyszenia Weteranów min. pełnomocny Józef Wielowieyski. Na placu stanęły długie szeregi około 2.000 we-



Zbiórka uczestników Zjazdu na pl. Św. Ducha we Lwowie

teranów, przybyłych tu, aby **odbyć swój kolejny sejm związkowy, oddać cześć Armii czynnej, powracającej z manewrów i złożyć hołd prochom Obrońców Lwowa.** O godzinie 9-ej zebrani udali się na nabożeństwo do Katedry. Główną nawę wypełniły poczty sztandarowe, nasze i bratnich organizacyj kombatanckich. Miejsca przed ołtarzem zajęli przedstawiciele władz i urzędów, konsulatu francuskiego i włoskiego. Po mszy świętej uformował się imponujący pochód. Na czele maszerowali umundurowani członkowie związku. Rozbłękitniły się ulice Lwowa, którymi przechodzili byli żołnierze Armii Polskiej we Francji, udając się na Akademię do teatru wielkiego.

Na scenie ustawiły się poczty sztandarowe oraz zasiadło prezydium Zjazdu.

Akademię zagaił, jako gospodarz Zjazdu, pułk. rez. Skórski, prezes Placówki Lwowskiej, witając zebranych towarzyszy broni oraz dziękując władzom i ludności miasta Lwowa za pomoc i życzliwość okazaną dla Zjazdu. Następnie zabrał głos prez. minister Wielowieyski, który w dłuższym przemówieniu wezwał zebranych kolegów do dalszej pracy nad umacnianiem zrębów Rzeczypospolitej w myśl wskazań Naczelnego Wodza. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego, oraz na cześć armii sprzymierzonych Francji i Italii.

Kolejno zabierali głos przedstawiciele władz i bratnich organizacyj kombatanckich, poczem prezes minister Wielowieyski wręczył ryngraf dla miasta Lwowa, oddając go w ręce wice prezydenta miasta Irzyka.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór Echa Macierzy i odegraniu hymnu narodowego, krótki zarys powstania, organizacji i walk b. Armii Polskiej we Francji wygłosił kol. Uhma.

Akademię zakończono jednogłośnie uchwałą wysłania depesz hołdowniczych do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Rydza-Śmigłego, Ministra Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego, premiera Dra Składkowskiego i in.

Ostatnia rezolucja, skierowana pod adresem wszystkich b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji, **ogłasza ogólną mobilizację wszystkich błękitnych żołnierzy pod znakiem jedności narodowej, w myśl hasła Naczelnego Wodza, aby dać społeczeństwu przykład ofiarnej pracy obywatelskiej i prawdziwie żołnierskiej postawy w chwili, gdy cała Europa jest wstrząśnięta hasłami bolszewizmu, grożącemi chrześcijańskiej cywilizacji, której Lwów był zawsze potężnym bastionem.**

Po akademii ruszył pochód na cmentarz Obrońców Lwowa, witany gorącymi oklaskami publiczności lwowskiej. Na cmentarzu, przy specjalnie uroczystym ceremonjale, minister Wielowiejski złożył **wieńce na grobach Obrońców Lwowa, Lotników amerykańskich, oraz na skromnej mogile żołnierza francuskiego, który poległ pod Lwowem w szeregach armii błękitnej.**

Piękna i wzruszająca była to chwila, gdy Prezes Stowarzyszenia, min. pełn. J. Wielowieyski, w otoczeniu starszyzny związkowej, przechodził wzdłuż szeregów pocztów sztandarowych, porzedzany przez trzech Błękitnych Żołnierzy, niosących wspaniały wieniec, który został złożony, przy dźwiękach hymnu narodowego, na wielkiej bratniej mogile **Nieznanych Obrońców Lwowa**, poległych w roku 1918 w bojach o polskość tej kresowej reduty Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z tej strony, cmentarz, z mogiłą nieznanych obrońców w centrum, jest otoczony monumentalną kolumnadą, z napisem na frontonie w języku łacińskim:

Morti sunt
ut liberi vivamus
(Polegli, abyśmy żyli wolni).

Z prawej strony kolumnady są wyryte nazwy różnych miejscowości — przedpola Lwowa, na których toczyły się boje z Ukraińcami, a z lewej — nazwy dzielnic samego miasta, w których jego obrońcy walczyli z zalewem wroga.

W przeciwległej części cmentarza, na tablicach wielkiego mauzoleum są wyryte nazwiska obrońców Lwowa, poległych z bronią w ręku za sprawę jego przynależności do Polski.



Wymarsz na Akademię, czoło pochodu

Z głębokim wzruszeniem czytaliśmy te napisy. Obok mężczyzn w sile wieku, śpią tam snem bohaterów młodzieńcy i Orlęta, w wiośnie beztroskiego życia porwani z gniazd bezpiecznych przez poryw burzy dziejowej, która raz jeszcze uderzyła w mury Lwiego Grodu



Na cmentarzu Obrońców Lwowa



Delegacja z wieńcem, z Prezesem Wielowieyskim na czele

i rozbiła się o piersi jego dzielnych obrońców, między którymi zaszczytne miejsce zajmowały również i niewiasty, walczące z bronią w ręku w szczupłych szeregach dzieci Lwowa.

W prawym skrzydle gmachu Mauzoleum znajduje się okazały pomnik, nad którym straż pełni skrzydlaty Geniusz lotnictwa, u stóp jego płyta grobowa z napisem:

AMERYKANOM

poległym w obronie Polski w latach 1919 — 1920
Oficerowie Lotnicy z Eskadry Myśliwskiej
im. Tadeusza Kościuszki

Kapitan ARTHUR H. KELLY † 16 VII 1920 roku pod Łuckiem,

Porucznik EDMUND P. GRAVES † 22 XI 1919 — Lwów

i trzeci oficer — porucznik, którego nazwisko jest nam nieznane † 31 VIII 1920 — Lwów.

Na tej płycie, przy dźwiękach hymnu amerykańskiego, został złożony drugi wieniec. Trzeci wieniec spoczął na grobie **Jean Larguet**, szeregowca 5З p. p. Strzelców Lwowskich, który z dalekiej **Francji** przybył do Polski, by oddać swe młode życie w obronie polskiego Lwowa dn. 14 X 1920 r.

Gdy Marsylianka rozległa się nad skromną mogiłką francuskiego żołnierzyka — Błękitni Weterani niejedną łzę otarli ukradkiem, wspominając swych bohaterskich Towarzyszów broni z Armii Francuskiej.

Uroczystość składania hołdu dostojnym prochom obrońców Lwowa, była tym podniosłym akordem, który zakończył część oficjalną Zjazdu Koleżeńskiego.

Na cmentarzu pochód został rozwiązany i uczestnicy Zjazdu udali się grupami na zwiedzanie miasta.

Nazajutrz, od samego rana, rozpoczęły się obrady V Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, których przebieg podajemy na innym miejscu.

V Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji

Dnia 14 września r. b. o godz. 9, w sali Collegium Maximum Uniwersytetu Króla Jana Kazimierza we Lwowie obradował V Walny Zjazd Delegatów.

Udział w obradach wzięło 476 Delegatów, reprezentujących sto dziesięć ognisk życia Organizacyjnego Stowarzyszenia.

Obrady zagaił p. o. prezesa Zarz. Główn. Min. Pełn. Józef Wielowieyski wezwaniem do uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudzkiego, a następnie pamięci tych członków Stowarzyszenia, którzy zmarli w okresie ubiegłych 2 lat.

Na przewodniczącego Walnego Zjazdu obrano jednogłośnie Kol. Majora w st. sp. Wróblewskiego, który powołał do Prezydium Zjazdu Prezydium Zarz. Głównego, Prezesa placówki Lwowskiej pułk. Skórskiego i pułk. pil. S. Abżołtowskiego, a na sekretarza Zjazdu Kol. Regenstreiffa.

Przed przystąpieniem do obrad uchwalono wysłać delegację w osobach Kol. Wentkowskiego, Kwapienia i Lesienia wraz ze wszystkimi pocztami sztandarowymi, celem wzięcia udziału w odbywającym się powitaniu powracającej z manewrów Armii czynnej i związanych z tym uroczystościach.

Kol. Regenstreiff odczytał proponowany porządek dzienny obrad V Walnego Zjazdu, który obecni zatwierdzają.

W zastępstwie chorego sekretarza gen. Kol. Sierakowskiego odczytał protokuł poprzedniego IV Walnego Zjazdu Delegatów Kol. Cybulski, który delegaci zatwierdzają.

Przewodniczący Zjazdu major Wróblewski zarządza wybory do Komisji Matki, Komisji Statutowej, Finansowej, Wniosków i Rezolucyj.

Po uchwaleniu wniosku Kol. Uhmy, że do Komisji Matki Okręgi delegują po dwóch delegatów — wybrano przewodniczącym Komisji Kol. Królikiewicza z Krakowa.

Do Komisji Statutowej delegowano jako przewodniczącego Kol. pułk. Abżołtowskiego z Warszawy, a na członków Kol. magr. Mayera i Kol. B. Pajera ze Lwowa, Kol. Karpa z Krakowa, Kol. Szlachcińskiego z Poznania.

Do Komisji Finansowej delegowano na przewodniczącego Kol. Cybulskiego z Warszawy, Kol. Ptejsa i Stankiewicza z Poznania, Kol. Sypniewskiego i Witrylaka ze Lwowa.

Do Komisji Wniosków i Rezolucyj wybrano na przewodniczącego Kol. Uhmę, a na członków Kol. Merkwę z Częstochowy, Kol. Stankiewicza z Poznania, Kol. Zytę i Słuczkiewicza z Sanoka, Kol. Szattena z Ustrzyk-Dolnych i Kol. Szalagana z Nowego Sącza.

Komisje po wyborach udały się na posiedzenia, a plenum Walnego Zjazdu przystąpiło do obrad.

W imieniu ustępującego Prezydium Zarządu Głównego zdaje Sprawozdanie Kol. wice prezes Uhma.

Sprawozdanie Kol. Uhmy uzupełnia danymi cyfrowymi ilustrującymi działalność administracyjną Biura Stow., sekr. gen. Kol. inż. Sierakowski.

Sprawozdanie finansowe zdaje Kol. Cybulski. Vice - prezes Kol. Zejfert zdaje sprawozdanie z okresu swego przewodnictwa i podaje do wiadomości delegatów motywy, które go skłoniły do przekazania funkcji prezesa Min. Wielowieyskiemu.

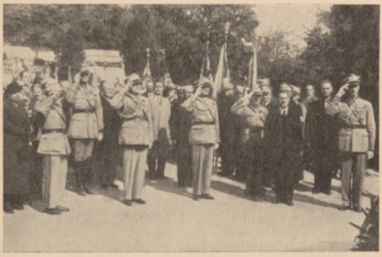
Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zdał p. o. przewodniczący Kol. Dr. Wieniewski, stawiając w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Przewodniczący Zjazdu Kol mjr. Wróblewski otwiera dyskusję nad sprawozdaniami.

Zabierają w niej głos Kol. Kocur, Przeja, Soja, Dr. Wojewodzic, Tyczyński, Simiński, Siodłak, delegat plac. Równe i pl. Gorlice.

W dyskusji poszczególni mówcy żądali wyjaśnień dotyczących spraw umundurowania, odznaczeń niepodległościowych i bieżących zagadnień organizacyjnych.

Wyjaśnień i odpowiedzi udzielali Kol. Uhma, Sierakowski i Dr. Wojewodzic: a reasumpcję dyskusji i wniosków z niej wynikłych ujął w szczegółowem i treściwem przemówieniu min. Wielowieyski: podkreślając, że rzeczowa dyskusja, nacechowana troską o twórczą działalność Stowarzyszenia, jest konieczna i cieszy go bardzo, że delegaci szczerze wypowiadają swoje zastrzeżenia, unikając momentów rozdrażniających, momentów warcholenia Bierze ten objaw za dodatni wynik Zjazdu, którego następstwa dadzą się wybitnie odczuć w dalszym ciągu działalności Stowarzyszenia.

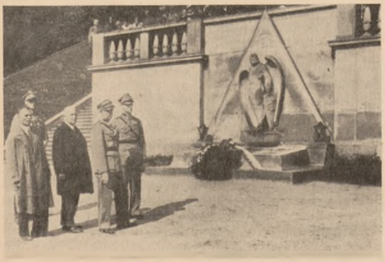


Hołd poległym w obronie Lwowa, po złożeniu wieńca

Kol. Dr Wojewodzic popiera wniosek Kom. Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum Zarz. Głównemu. Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

Następuje sprawozdanie Komisyj.

W imieniu Komisji Statutowej przedkłada Walnemu Zjazdowi nowy Statut poprawiony Kol. pułk. Abżołtowski. Po szczegółowej dyskusji wszystkie poprawki uchwalono z zaleceniem, by nowo obrane Prezydium przyspieszyło zatwierdzenie statutu przez odnośne władze administracyjne.



Po złożeniu wieńca na płycie grobowej poległych lotników amerykańskich

W imieniu Komisji finansowej uchwalone wnioski przedkłada Walnemu Zjazdowi Kol. Cybulski. Wnioski Komisji finansowej po szczegółowem przedyskutowaniu zostały jednogłośnie uchwalone w brzmieniu następującem.

1) W celu umożliwienia dalszego rozwoju organu Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji p. n. »Błękitny Weteran« Walny Zjazd postanawia:

a) prenumeratorem Weterana staje się automatycznie każdy członek Stowarzyszenia.

b) od obowiązku abonowania mogą być zwolnieni bezrobotni członkowie, na wniosek Zarządu Placówek.

2) Walny Zjazd uchwala następujący podział miesięcznych składek członkowskich od 50 gr.

a) Placówka zatrzymuje	20	gr
b) Okręg	10	„
c) Zarząd Główny	20	„
	50	gr

Kol. Uhma w imieniu Komisji wniosków i rezolucyj — przedkłada Walnemu Zjazdowi do uchwalenia jej wnioski.

Wszystkie wnioski i rezolucje uchwalono przez aklamację.

Przystąpiono do wyboru nowych władz Stowarzyszenia, już zgodnie z uchwalonymi poprawkami do Statutu

Na wniosek Komisji Matki **Przewodniczącym Zarządu Głównego** obrano przez aklamację Min. Pełn. Józefa Wielowieyskiego.

Na członków Zarządu Głównego wybrani zostali:

z Warszawy Kol. Abżołtowski, Cybulski, Giżycki, Markus, Matuszewki Tadeusz, Piskozub, Uhma, Zejfert;
z Katowic Kol. Dr Wojewodzic i Zagoła;
z Poznania Kol. Nowicki i Radaczyński;
z Krakowa Kol. Królikiewicz;
ze Lwowa Kol. Skórskij;
ze Stanisławowa Kol. Wróblewski.
z Łodzi Kol. Guttner;
z Bydgoszczy Kol. Potasznik.

Na zastępców członków Zarządu Głównego: Kol. Sierakowski, Warszawa — Kol. Kędziorek, Równe — Kol. Simiński, Król. Huta — Kol. Tyczyński, Brześć n/Bugiem — Kol. Kwapień. Zakopane — Kol Springer, Poznań.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący Kol. Dr. Wieniewski, Warszawa — Członkowie Kol. Piotrowski Flawian, Warszawa — Kol. Zaworka, Katowice — Kol. Jarmuła, Lwów — Kol. Karp, Kraków.

Zastępcami członków Komisji Rewizyjnej zostali Kol. Zieliński i Pańkowski z Warszawy.

Sąd Koleżeński: Przewodniczący — Kol. Szaniawski z Gdyni. Członkowie — Kol. Holtorp, Warszawa; Kol. Śroń Poznań, Kol. Dr. Ćwiczyński i Kol. Szczepanowski ze Stanisławowa.

Zastępcy członków Sądu Koleżeńskiego: Kol. Szewriczek z Katowic i Kol. Świątek z Krakowa

Po przeprowadzonych wyborach obejmuje przewodnictwo Zjazdu nowoobrany prezes Min. Pełn. Józef Wielowieyski.

Dziękuje za wybór i omawia program prac Zarządu Głównego, które winny pójść w kierunku dalszego skupiania członków dzikich w Placówki, dalej akcja Zarządu pójdzie w kierunku uporządkowania dotychczasowego stanu organizacyjnego Stowarzyszenia. Specjalnym staraniem będą otoczone sprawy pomocy bezrobotnym członkom Stowarzyszenia. Tej akcji będzie nadana specjalna forma, którą przepracuje sobie Zarząd Główny na najbliższym zebraniu.

Akcja prasowo-propagandowa, niezbędna dla rozszerzenia wpływu Stowarzyszenia będzie również postawiona na odpowiednim poziomie z zapewnieniem jej ciągłości i odpowiedniego planu.

Usprawnienie administracji biura Stowarzyszenia winno się przyczynić do większej sprężystości i sprawności w załatwianiu spraw członków.

Po omówieniu jeszcze spraw odznaczeń niepodległościowych i francuskich przez prezesa Kol. Wielowieyskiego, V-ty Walny Zjazd uchwala wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta R. P. Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, do Przew. Rady Ministrów Gen. Dr. Felicjana Składkowskiego, do Min. Spraw Wojskowych, do Min. Spraw Wewnętrznych, do Prezesa Zarz. Gł. Federacji P. Z. O. O. i do Wojewody Śląskiego, oraz specjalny adres do Gen. Rydza-Śmigłego jako Naczelnego Wodza i protektora Zjazdu, wniosek ten powoduje spontaniczną manifestację na cześć Naczelnego Wodza.

Po uchwaleniu depesz, prezes Wielowieyski zamyka V-ty Walny Zjazd Delegatów.

Po zamknięciu obrad zebrania odśpiewano »Rotę«.

C. U.

FOTOGRAFIE ZJAZDOWE

50 szt zdjęć fotogr. ze Zjazdu we Lwowie, w cenie zł. 15 za komplet — do nabycia w Placówce Stowarzyszenia w Gdyni

Przemówienie Prezesa Wielowieyskiego

na IV-ym Koleżeńskim Zjeździe we Lwowie

Pełniąc obowiązki Prezesa, ogłaszam IV-ty Ogólnopolski Zjazd Koleżeński Żołnierzy b. Armii Polskiej we Francji za otwarty, jak również V-ty Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, którego obrady odbędą się w dniu jutrzejszym.

Kochani Koledzy!

Zebraliśmy się tu dzisiaj, nie tylko jako członkowie Stowarzyszenia Wetaranów b. Armii Polskiej we Francji, ale również jako byli koledzy Armii Błękitnej, na nasz koleżeński zjazd. Nie jest on pierwszy. Zjazdami naszymi objechaliśmy już prawie wszystkie części naszej Ojczyzny: i te ośrodki, które są dla kraju naszego niezmiernie żywotne, i te, w obronie których Armia Błękitna lała swą krew.

W roku ubiegłym zebraliśmy się w Krakowie na smutny obrządek. Czciliśmy wielkiego naszego Marszałka, twórcę Armii Polskiej, który niestety od nas odszedł na wieki.

Dziś, zjeżdżamy się radośnie we Lwowie, w tym bohaterskim Lwowie, który był, pozostał i pozostanie zawsze tą wysuniętą placówką kultury chrześcijańskiej na Wschodzie, tym Lwim Grodem, który zawsze stał i stać będzie na rubieży Rzeczypospolitej, w zrozumieniu swojej odpowiedzialności, w obronie granic Polski. Zjeżdżamy się radośnie, gdyż data naszego Zjazdu zbiegła się z wielką manifestacją na cześć Armii czynnej, którą, w imieniu Zjazdu naszego, witam niezmiernie serdecznie.

My, byli żołnierze, wiemy czem jest Armia i serce nasze, tak jak i serce całego Narodu, zawsze jest w ścisłej łączności z tą ostoją narodową i państwową, jaką jest Armia czynna, wiemy, że i Armia czynna, i my, ta wielka Armia rezerwowa, gdyby przyszedł moment wojny, spełnimy jednakowo radośnie nasz obowiązek i oddamy życie za Polskę, za Ojczyznę. Ale moment ten nie nadszedł. Kraj nasz nie jest w stanie wojny, nie potrzebujemy z bronią w ręku odpierać napastnika.

Muszę Wam, Koledzy, jednak szczerze powiedzieć, że nadszedł, niestety, moment walki, nie z zewnętrznym, ale z wewnętrznym wrogiem, nie z podniesioną przyłbicą i w otwartym polu, ale może z tym najgorszym wrogiem, który, jak skrytobójcze gazy, zalewa nasz kraj propagandą antypaństwową, z obcych źródeł płynącą, agitacją o charakterze antywojskowym i antynarodowym.

Musimy sobie, Kochani Koledzy, zdać sprawę, iż służba wobec kraju, iż nasz obowiązek w dzisiejszych czasach polegają, nie tylko na gotowości złożenia ofiary z krwi i ofiary z życia, w czasie wojny, ale może nawet na o wiele trudniejszym wysiłku, jakim jest codzienne toczenie boju o moralne zdrowie Narodu, przeciwstawianie się temu rozkładowi, którą stwarza anarchia, brak posłuchu dla swych władz, brak przywiązania do swojej własnej państwowej organizacji, a—co najgorsze, zanik miłości dla ojczystej ziemi.

Niestety, smutne objawy tej anarchii zaczynają się coraz bardziej u nas w kraju szerzyć. Iluż to mamy ludzi, czy to płatnych agentów mocarstw obcych, czy też poprostu ludzi zaślepionych quasi-ideologią, którzy siłą się podkopać wszystko to, co jest podstawą każdego zdrowego organizmu państwowego. Chcą podkopać w narodzie wiarę, gdyż wiara jest najsilniejszą podstawą poczucia obowiązku, wiara niesie nas na wyżyny ideału boskiego, wiara wymaga od nas spełnienia obowiązku w nadziei otrzymania nagrody w życiu przyszłym, a nie daje zejść nam na tory rozbestwionego jedynie używania życia doczesnego, jako jedynego celu naszego bytu.

Jak często widzimy, Koledzy, tych płatnych, czy też zaślepionych agentów obcego Narodowi Polskiemu światopoglądu, szerzących u nas moralną zgniliznę i podkopujących się pod chrześcijańską polską rodzinę po to, by, rozbijając tę podstawową komórkę każdego zdrowego społeczeństwa, osłabić jego żywotność.

Jak często widzimy ludzi, którzy, wykorzystując obecną nędzę, spowodowaną ogólnoświatowym kryzysem, chcą szerzyć wśród mas idee walki klasowej, w imię niby najszczytniejszych haseł równości i obrony jednostki, a właściwie w celu rozbicia narodu i osłabienia jego spoistości.

Iluż to ludzi, czy to płatnych, czy niepłatnych agentów rozkładowej ideologii, szerzy w Narodzie Polskim idee buntu, podkopuje autorytet władzy, rozumiejąc, że dużo łatwiej jest zdmuchnąć pył zwietrzałego wapna, aniżeli skruszyć opokę z granitu.

Kochani Koledzy, jestem pewien, że wszyscy podzielicie moje zdanie, że zwalczanie i przeciwstawianie się tej fali zgnilizny i anarchii jest największym może obowiązkiem naszym, gdyż, jako ochotnicy byłej Armii Polskiej we Francji, daliśmy już raz dowód naszego pełnego zrozumienia obowiązku wobec Ojczyzny i dać go w przyszłości musimy. W poczuciu naszej odpowiedzialności przed Narodem, który wierzy w nasza wierność dla Polski, powinniśmy się zjednoczyć i solidarnie stanąć do walki z tym tajnym, ale bardzo niebezpiecznym wrogiem naszej Ojczyzny, jakim jest propaganda komunistyczna.

Jestem głęboko przekonany, że Wy wszyscy Kochani Koledzy, którzyście nosili nasz błękitny mundur, którzyście byli tymi ochotnikami, i którzy w pełnym zrozumieniu wypełniliście ten ciężki i ofiarny obowiązek wobec Ojczyzny, i dziś chętnie na me wezwanie staniecie w zwartym szeregu i przeciwstawicie się tej nawale idącej ze Wschodu. Jeżeli mnie spytacie w jakim kierunku chciałbym was poprowadzić, to powiem, jak to już nieraz mówiłem, że chciałbym poprowadzić wszystkich byłych żołnierzy Armii Błękitnej w solidarnym spełnieniu obowiązku wobec Polski, po linii pracy dla naszej Ojczyzny, pracy legalnej, mającej za drogowskaz Prezydenta Rzeczypospolitej i oddającej się całkowicie pod rozkazy Naczelnego Wodza, jako jedynego dla nas, byłych żołnierzy, obowiązującego Autorytetu.

Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niech żyje!
Naczelny Wódz, Generał Śmigły-Rydz, niech żyje!
(Manifestacyjna owacja. Hymn Narodowy.)

Przemówienie Prezesa Min. Pełn. Józefa Wielowieyskiego do przedstawicieli państw alianckich

Messieurs, mes chers Camarades!

A notre Assemblee d'aujourd'hui, malheureusement, je ne vois pas les attaches militaires de nos ex-alliés de la Grande-Guerre.

Je sais que ce n'est pas de la mauvaise volonté de leur part, je sais qu'ils assistent aux manoeuvres de notre Armée. Nous aimons trop notre brave Armée polonaise pour pouvoir jalouser cette coucurrence qu'elle nous a faite. Mais je suis tres heureux de voir ici dans la salle le représentant de l'Ambassadeur de France et de l'Ambassadeur d'Italie. Je les prie de bien vouloir accepter notre salut cordial d'anciens combattants et je les prie de bien vouloir transmettre a leurs Ambassadeurs toute notre reconnaissance qu'ils ont bien voulu se faire représenter à notre Assemblée et je me permet de saluer en eux nos anciens camarades de l'Armée Française et de l'Armée Italienne et c'est avec la plus grande émotion, la plus grande sincérité et la plus chaleureuse amitié que je m'écrie: Vive la France, Vive l'Italie

(owacje, hymny francuski i włoski).

Odpowiedź Prezesa Wielowieyskiego prezydentowi miasta Lwowa na jego przemówienie powitalne

Panie Prezydencie,

Zebrani tutaj, w tym prześwietnym Lwowie, serdecznie dziękując za udzieloną nam gościnność i łaskawe powitanie, pozwalamy sobie złożyć na Pańskie ręce dla bohaterskiego miasta Lwowa, w walce o który lała się i nasza, błękitnych żołnierzy krew, ten ryngraf, który niech będzie dowodem naszego do Lwowa przywiązania, ale również niech będzie pewnego rodzaju memento, że jesteśmy pewni, iż władze miejskie miasta Lwowa, zawsze czujne w obronie jego, i nadal strzec będą jego świetności i wielkości. Ze swej strony, mogę tylko powiedzieć, że gdyby przyszedł moment, gdyby miasto Lwów było zagrożone, to, czy starzy, czy młodzi, tak jak w 19-ym roku, tak i każdej chwili, jak jeden mąż w obronie Lwowa staniemy i w żadnej dziedzinie umniejszyć jego znaczenia nie dopuścimy.



Ryngraf, wręczony miastu Lwów na ręce jego prezydenta

Do Wszystkich Błękitnych Żołnierzy

Koledzy!

Żołnierze b. Armii Polskiej we Francji, zebrani dnia 13 września b. r. na IV Ogólnopolskim Zjeździe Koleżeńskim we Lwowie;

pomni świetnej przeszłości, gdy, na pobojowiskach Francji i Polski, Armia Błękitna walczyła chlubnie o Wolność Ojczyzny i Potęgę Rzeczypospolitej,

zdając sobie sprawę z powagi chwili obecnej i niebezpieczeństwa, grożącego całej cywilizowanej Europie, wstrząśniętej działaniami występnych burzycieli ładu społecznego,

ogarnięci serdeczną troską o bezpieczeństwo Polski i zachowanie zdobytych skarbów wolności,

wzywają wszystkich Swych dawnych towarzyszów broni

by zgodnie podjęli hasło **Jedności Narodowej**, rzucone przez Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Najjaśniejszej Rrzeczypospolitej.

W poczuciu swej współodpowiedzialności za losy Ojczyzny, Stowarzyszenie Weteranów b. Armii Polskiej we Francji ogłasza z dniem dzisiejszym

ogólną mobilizację wszystkich prawdziwych Błękitnych Żołnierzy Niepodległości,

którzy, jak przed laty, winni dziś stanąć razem w zwartych szeregach, gotowi zarówno do wspólnej pracy dla dobra Polski, jak i do walki z każdą wrogą dla Ojczyzny siłą.

OD REDAKCJI

NADSYŁANIE MATERIAŁÓW REDAKCYJNYCH

Pragnąc zapewnić Organowi Stowarzyszenia warunki należytego rozwoju przez stały dopływ materiałów, nadających się do druku, Redakcja zwraca się do wszystkich Kolegów, czytelników i sympatyków „Błękitnego Weterana“ z prośbą o nadsyłanie pod adresem Redakcji: **Warszawa, ul. Długa 50, lok. 110,** pamiętników, wspomnień, szkiców, listów, rozkazów, odezw, plakatów rekrutacyjnych, rysunków, wycinków z gazet polskich i obcych, wydawnictw w różnych językach oraz wszelkich historycznych dokumentów, dotyczących zarówno przeszłości Armii Błękitnej jak i obecnego życia Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji (w stolicy i na prowincji).

Wszystkie wartościowe utwory, prozą i wierszem pisane, oraz wszelkie autentyczne dokumenty będą wykorzystane na łamach „Błękitnego Weterana“, a następnie zostaną przekazane do historycznego archiwum Stowarzyszenia, względnie zwrócone ich właścicielom.

STAŁA WSPÓŁPRACA

„Błękitny Weteran“ powstał na życzenie wszystkich błękitnych żołnierzy, którzy głęboko odczuwali konieczność posiadania własnego organu prasowego, tego prawdziwego i niczem niezastąpionego łącznika w naszym koleżeńskim życiu związkowym i tej wolnej trybuny, z której możemy szczerze wypowiedzieć się, nie tylko w sprawie przeżytej żołnierskiej przeszłości, ale i zabrać głos w sprawach łączącej nas dzisiaj pracy organizacyjnej i obywatelskiej.

Ciężką ofiarą całego Stowarzyszenia powstał więc „Błękitny Weteran“ i kilka jego numerów dotarło już do rąk kilkuset Kolegów, ale to jeszcze zamało. Było nas 100.000 pod sztandarami Armii Polskiej we Francji — są nas już tysiące w szeregach Stowarzyszenia Weteranów tej Armii, zapisujmy się więc wszyscy na listę prenumeratorów naszego czasopisma i skłaniajmy do tego Kolegów, oraz znajomych. Współpracujmy stale z redakcją „Błękitnego Weterana“ i zasilajmy łamy naszego czasopisma, a utworzymy niebawem prawdziwie wielką R o d z i n ę B ł ę k i t n ą, która stanie się silną, zwartą i istotnie wartościową, nie tylko dla swych członków, ale i dla całego społeczeństwa polskiego.

LISTY, ZAPYTANIA, ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I T. P.

Korzystamy ze sposobności, by podreślić ze szczególnym naciskiem to wielkie znaczenie, jakie przypisuje redakcja „Błękitnego Weterana“ korespondendencji nadsyłanej przez Kolegów — prenumeratorów i czytelników, oraz stałej wymianie myśli na łamach czasopisma pomiędzy członkami Stowarzyszenia.

Praca redakcji jest ciężka, odpowiedzialna i niezmiernie wyczerpująca nerwowo — jedyną nagrodą za te dobrowolnie podjęte trudy jest to głębokie uczucie, ze praca ta jest celową i że znajduje ona chociażby skromne uznanie wśród szerokich sfer koleżeńskich. Każdy otrzymany list z rzeczowymi uwagami, projektami i życzliwymi radami Kolegów jest dla nas niezmiernie miłą zachętą do dalszej pracy i prawdziwą nagrodą za nasze wysiłki.

Czytając te listy zatracamy przykre uczucie odosobnienia i samotności na powierzonym nam posterunku pracy społecznej i doznajemy krzepiącego wrazenia, że wszyscy Koledzy i dawni towarzysze broni otaczają nas zwartym braterskim kołem, by nam w tej pracy doradzać i pomagać.

Piszcie więc Koledzy do Redakcji jaknajczęściej — dzielcie się swymi wrazeniami po przeczytaniu kazdego numeru „Błękitnego Weterana“, proponujcie zapoczątkowanie nowych działów na jego łamach, dostarczajcie materiały, krytykujcie otwarcie i szczerze, ale rzeczowo, to, co się Wam nie podoba, a przede wszystkim nie obawiajcie się, że Wasze utwory nie są dość poprawnie literacko opracowane. Ręka żołnierska nie zawsze jest do pióra zaprawiona, ale to nie może być przeszkodą w współpracy — niedociągnięcia stylistyczne redakcja wyrówna, a wartość samej pracy, uczciwie i zgodnie z faktami napisanej, nie może być dla tak błahego powodu stracona dla naszej historii i naszego pisma.

Nie mogąc, oczywiście, odpowiadać indywidualnie na różne pytania, kierowane do „Błękitnego Weterana“ — redakcja będzie umieszczała swe odpowiedzi w specjalnym dziale, co będzie miało jeszcze i tę dobrą stronę, że poruszane sprawy będą mogły zaciekawić również i innych Kolegów.

POSZUKIWANIE I ZAOFIAROWANIE PRACY

Uważając, że Redakcja „Błękitnego Weterana“ powinna dołożyć wszelkich starań, by ułatwić bezrobotnym Kolegom znalezienie pracy, otwieramy z dniem dzisiejszym na łamach naszego pisma rubrykę (bezpłatną) pt. t. „Poszukiwania i zaofiarowania pracy“, w której będziemy umieszczali ogłoszenia, zarówno bezrobotnych Kolegów, jak i tych, którzy będą poszukiwali pracowników do swoich fabryk, przedsiębiorstw, biur, majątków ziemskich i innych warsztatów pracy.

Stowarzyszenie musi dać przykład prawdziwej solidarności koleżeńskiej, wyrażającej się przede wszystkim w tym, że ten, kto posiada jakąkolwiek możliwość zatrudnienia bezrobotnego Kolegi, powinien to niezwłocznie uczynić i zgłosić odpowiednią ofertę do Redakcji.

Tak, jak niegdyś w szeregu, tak i dziś w walce o byt, solidarność koleżeńska jest pierwszym obowiązkiem prawdziwego Błękitnego Weterana.

POSZUKIWANIE ADRESÓW KOLEGÓW, B. PRZEŁOŻONYCH, CZŁONKÓW RODZINY I T. D.

Chcąc ułatwic prenumeratorom i czytelnikom „Błękitnego Weterana“ nawiązanie łączności pomiędzy sobą, oraz poszukiwanie interesujących ich osób, otwieramy rubrykę pod powyższym tutułem i oczekujemy licznych zgłoszeń do niej.

ŁAŃCUCH PRENUMERATORÓW

„Jestem stałym prenumeratorem „Błękitnego Weterana“ — niech i moi Koledzy zgłoszą prenumeratę niezwłocznie“ — oto hasło, które powinno poruszyć niezdecydowanych i opieszałych.

Wskazujcie więc Koledzy nazwiska, imiona i adresy tych Waszych towarzyszów broni, którzy, zdaniem Waszym, powinni i są w możności zaprenumerować „Błękitnego Weterana“, a utworzymy, niedługo, prawdzimy łańcuch, obejmujący wszystkich błękitnych żołnierzy. Wówczas zostanie nawiązana nie tylko nierozerwalna więź między nami, ale i byt pisma będzie zapewniony.

Pamiętajcie Koledzy — przysyłajcie do Redakcji adresy przyszłych prenumeratorów.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pragnąc zapoczątkować tę rubrykę już na łamach obecnego numeru »Błękitnego Weterana«, umieszczamy poniżej dwa charakterystyczne pytania, wraz z udzielonemi odpowiedziami, które zaczerpnęliśmy z czasopisma »Naród i Wojsko« Nr. 26 z dnia 11 b. m.

1. Czy wyszedł dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, na którego mocy osobom odznaczonym „Krzyżem Niepodległości“ przysługuje zaopatrzenie ze skarbu państwa?

— Owszem — dekret z 13.I·1936 r. — o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych, został ogłoszony w Dz. U. R. P, Nr. 3/36 poz. 8. Zaopatrzenie przysługuje działaczom niepodległościowym, wdowom i sierotom po nich, względnie ich rodzicom, w przypadku, gdy osoby te nie posiadają środków zapewniających egzystencję. Za nieposiadające tych środków uważa się (pnk. 2 art. 1 dekretu) osoby, których dochód miesięczny, z jakichkolwiek źródeł, łącznie nie przakracza od 60 do 90 zł. miesięcznie, zależnie od miejsca zamieszkania.

Zaopatrzenie przyznaje minister Skarbu, na wniosek komisji kwalifikacyjnej dla zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, utworzonej przy Min. Skarbu.

2. Jak obecnie przedstawia się sprawa nadziału ziemi b. żołnierzom?

— Bezpłatne nadawanie ziemi już dawno zostało zakończone i władze wojskowe obecnie tymi sprawami się nie zajmują. Są natomiast sprzedawane działki z parcelacji majątków rządowych na ulgowych warunkach spłaty (do 60 lat). W tej sprawie należy się zwrócić do Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

PORADY PRAWNE.

Zgodnie z uchwałą V Walnego Zjazdu Delegatów z dnia 14.IX. b. r., otwieramy z dniem dzisiejszym rubrykę pod powyższym tytułem, którą będzie prowadził na łamach »Błękitnego Weterana« doświadczony adwokat, pozostający w stałym kontakcie z naszym Stowarzyszeniem.

Z życia bratnich organizacyj

Chorągiew Lwowska dla Polonii z Detroit

Bawiąca we Lwowie wycieczka amerykańska Stow. Weteranów Armii Polskiej w Ameryce zgłosiła się w prezydium miasta z prośbą o pozwolenie nazwania nowozałożonej w Detroit placówki im. Lwowa i używania jako godła herbu m. Lwowa.

Prezydium miasta przychylając się do prośby, ufundowało chorągiew dla tej placówki.

B. żołnierze polscy na Wschodzie w jednej organizacji

W dziedzinie dalszej konsolidacji b. uczestników walk o niepodległość nastąpił bardzo poważny krok naprzód.

Oto zebrani w dniu 1 bm. przedstawiciele formacyj i żołnierzy polskich na Wschodzie, a mianowicie **Związku Legionistów Puławskich, Związku Kaniowczyków i Żeligówczyków, Związku Sybiraków, Związku Murmańczyków, oraz sześciu grup III Korpusu: Kaukazczyków, Oddziału Odeskiego, Finlandzkiego, Rosji Centralnej i Turkiestańskiego** uchwalili utworzyć wspólne przedstawicielstwo pod nazwą: **Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie.**

W skład reprezentacji wchodzi po 3-ch delegatów każdego związku, oraz po 1-ym delegacie każdej reprezentowanej grupy.

Zadaniem reprezentacji jest występować bez zastrzeżeń na zewnątrz w imieniu b. żołnierzy polskich na Wschodzie we wszystkich sprawach o charakterze państwowym i wojskowym oraz przyłączać się do wspólnej akcji i wystąpień politycznych.

Na prezesa reprezentacji uchwalono jednogłośnie powołać płk. Nakoniecznikowa-Klukowskiego, a w skład reprezentacji wchodzą: z ramienia Związku Legionistów Puławskich — płk St. Wecki, Al. Chwat i L. Soborowski, ze Związku b. żołnierzy I Korpusu — płk. W. Podgórski, płk Belina Prazmowski i A. Piotrowski, ze Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków — płk. Bol. Sikorski, M Kołaczkowski, H Koszko-Zgierski, ze Związku Sybiraków — nacz. H Suchenek-Suchecki, płk. J. Skorobohaty-Jakubowski, płk. St. Lubodziecki, ze Związku Murmańczyków — płk. dypl. St. Mayer, mjr. dr. St. Benedykt, mjr. inż. W. Gliński. Reprezentanci 6-ciu grup — płk. dypl St. Brzeszczyński (Kaukaz), kpt. Kudelski (3-ci Korpus), M Czerniewski (Odessa), H. Skibiński (Finlandia), Wł. Dybczyński (Rosja Centralna), ks. St. Żelazowski (Turkiestan).

Od Administracji

Prosimy naszych Kolegów, którzy, otrzymują „Błękitnego Weterana“, lecz prenumeraty dotychczas nie wnieśli,aby zechcieli wpłacić jaknajśpieszniej kwotę zł. 3, należną za prenumeratę do końca bieżącego roku. (Konto Zarządu Gł. Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji P. K. O. 21.640).

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

KOMUNIKAT
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW
OBROŃCÓW OJCZYZNY

Warszawa, dnia 17 października

**Do Zarządów Głównych
Związków sfederowanych
w Warszawie**

Prezydium Federacji P. Z. O. O. na posiedzeniu w dniu 16 b. m. uchwaliło rezolucję, którą w załączeniu przesyłamy, oraz postanowiło czynnie poprzeć starania Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W tym celu Prezydium Zarządu Głównego Federacji zadeklarowało ofiarę w wysokości 5 000 — złotych i postanowiło zwrócić się do zarządów głównych związków sfederowanych z apelem o składanie ofiar na tenże cel. Zadeklarowane sumy należy zgłaszać do Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. do dnia 24. b. m. (najpóźniej) ponieważ Zarząd Główny zamierza podać do publicznej wiadomości jednocześnie wszystkie zadeklarowane ofiary z podaniem sum, ofiarowanych przez poszczególne związki, traktując to jako wspólną akcję b. kombatantów. Zadeklarowane sumy będą mogły być przekazywane jednorazowo, lub też w ratach miesięcznych (najwyżej pięciu).

Jako drugą formę pomocy przewiduje się czynny udział w pracach Komitetów na wszystkich szczeblach, odpowiednich danemu zarządowi związku lub Federacji.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. ofiarował czynną pracę centrali Ogólnopolskiego Komitetu i prosi przeto zarządy główne związków o zgłaszanie kandydatów do Sekretariatu Federacji z pośród członków swojego zarządu głównego, których nazwiska i imiona prosimy zgłaszać we wtorek dnia 20 b. m. do godziny 14-ej (pilne).

Zarządy główne związków są proszone o równoczesne wydanie polecenia swoim zarządom wojewódzkim, okręgowym i powiatowym o delegowanie swych członków do prac w Komitetach odpowiednich szczebli. Delegowanie tych kandydatów powinno się odbywać za pośrednictwem zarządów Federacji, które w tej sprawie otrzymują osobne instrukcje. Udział członków związków w pracach Komitetów wojewódzkich i powiatowych winien być jak najliczniejszy i nie powinien ograniczać się do członków zarządu, zwraca się tylko uwagę, że do prac w Komitetach należy delegować ludzi posiadających ustaloną dobrą opinię, aby wykluczyć możliwość nadużyć i opieszałości. Zarządy związków ponoszą odpowiedzialność za zgłoszonych kandydatów.

Prezydium Zarządu Głównego Federacji, uważając udzielenie pomocy zimowej bezrobotnym za cel istotny i w obecnej chwili najważniejszy, wymaga aby udział w tej akcji b. wojskowych był jak najliczniejszy, a praca ich jak najbardziej żywotna. Po skończonej akcji pomocy, Prezydium zamierza publicznie podać do wiadomości ilu członków, z którego związku i na jakim terenie pracowało.

Łącznie z tą akcją Prezydium Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. zamierza przeprowadzić drugą akcję narazie o charakterze wstępnym — zarejestrowania wszystkich bezrobotnych członków związków sfederowanych i w tym celu zarządy główne proszone są o nadesłanie do dnia 5 listopada r. b. wykazów ilości członków bezrobotnych (bez nazwisk) z podziałem na dwie grupy: I-a — pracownicy umysłowi i II-a — pracownicy fizyczni. Zestawienia bezrobotnych sporządzać należy według województw (m. st. Warszawa osobno).

Sekretarz Generalny
Jan Walewski
Poseł na Sejm

Prezes
Dr Roman Górecki
gen. bryg.

Konstytucyjne zebranie Zarządu Głównego Stowarzyszenia

Dnia 27 września 1936 r. odbyło się w Warszawie konstytucyjne Zebranie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, wybranego na V Walnym Zjeździe Delegatów we Lwowie w dniu 14-go września 1936 r.

Prezydium Zarządu Głównego ukonstytuowało się w składzie następującym:

Prezes	—	1. Minister Pełn. Wielowieyski Józef
Wiceprezesi	—	2. Płk. w st. sp. Abżołtowski Sergiusz
„	—	3. Płk. Markus Stanisław
„	—	4 Płk. Skórski Stanisław
„	—	5. Por. Zagoła Stanisław
Sekretarz Generalny	—	6 Por. Uhma Czesław
Zast. Sekret. Gen.	—	7. Kpt. Matuszewski Tadeusz
Skarbnik	—	8. Mjr Zejfert Ludwik
Zast. Skarbnika	—	9 Kpt. Cybulski Teodor
Członek Zarządu	—	10. Mjr. Giżycki Wacław
„ „	—	11. Guttner Zygmunt
„ „	—	12. Por. Królikiewicz Mieczysław
„ „	—	13 Nowicki Franciszek
„ „	—	14 Mjr. Piskozub Paweł
„ „	—	15. Potasznik Józef
„ „	—	16. Radaczyński Leon
„ „	—	17. Dr. Wojewodzic Edward
„ „	—	18. Mjr Wróblewski Kazimierz

Komunikat Zarządu Głównego

1. Koledzy, wysyłający pisma do Zarządu Głównego, winni dołączać znaczki na odpowiedź; listy bez załączonych znaczków pozostaną bez odpowiedzi.

2. Kwestionariusze weryfikacyjne należy nadsyłać w 3 egz., z dołączeniem 2 fotografij, oraz dokumentów (lub ich poświadczonych odpisów), stwierdzających przebieg służby zainteresowanych.

3. Koledzy, ubiegający się o nadanie im dyplomów do medali »Interalliee« lub »Cammemorative«, winni nadsyłać dokładnie wypełnione formularze, z dołączeniem dokumentów, lub poświadczonych odpisów, potwierdzających dane zawarte w formularzach.

4. Dla usprawnienia załatwienia spraw, przekazywanych Zarządowi Głównemu przez Okręgi i Placówki, oraz zgłaszanych przez poszczególnych członków Stowarzyszenia, należy każdą oddzielną sprawę poruszać w oddzielnym liście, dla ułatwienia rozdziału spraw według kompetencji poszczególnych referatów.

Zatwierdzenie nowych Placówek

Prezydjum Zarządu Głównego, uchwałą z dnia 16. IX. 1936 r., zatwierdziło skład **Zarządu Placówki Chodorów**, wybranego na Zebraniu Organizacyjnem w dniu 31. VIII. 1936 r. w składzie następującym:

1) Prezes — Kozłowski Kazimierz
2) Wiceprezes — Orzechan Antoni
3) Sekretarz — Budziński Michał
4) Skarbnik — Born Józef
5) Członek Zarządu — Karaszkiewicz Aleksander
6) „ „ — Czułowski Karol

Komisja Rewizyjna.

1) Przewodniczący — Buchman Tadeusz
2) Członek Kom. Rewiz. — Bieńkowski Stanisław
3) „ „ „ — Wanstowicz Michał
4) Zast. Członka — Ozorowski Rudolf

Prezydjum Zarządu Głównego, uchwałą z dnia 2-go X 1936 r., zatwierdziło tymczasowy skład **Zarządu Placówki Korczyna**, wybrany na Zebraniu Organizacyjnym w dniu 26. VIII. 1936 r. w składzie następującym:

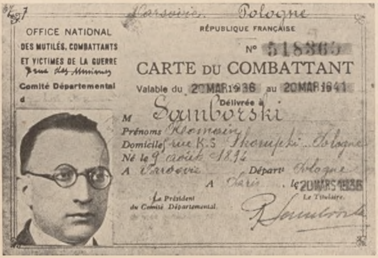
1) Prezes — Mięsowicz Antoni
2) Sekretarz — Wilusz Józef
3) Skarbnik — Roś Władysław

Poszukiwania
kolegów, b. przełożonych, członków rodzin i t. d.

Reszke Henryk — po przyjeździe z Francji do Polski, przydzielony do II p. p. Instrukcyjnej w stopniu Adiutanta, ranny w Płocku w maju 1919 r. w walce z bolszewikami, poszukuje 2 naocznych świadków, mogących stwierdzić okoliczności otrzymania rany.

Panowie: mjr. Sadowiński i kpt Oyżanowski, oraz Koledzy, którzy byli świadkami omawianych wypadków, proszeni są o podanie swych adresów do Redakcji »Błękitnego Weterana«.

Giżycki Wacław — major rez., b. porucznik I-go Szwadronu Szwoleżerów Armii Polskiej we Francji, prosi Kolegów - Weteranów, b. szwoleżerów tego szwadronu, o podanie swych adresów do Redakcji



Poszukiwania i zaofiarowania pracy:

Poszukiwania.

1. **Pracownik biurowy** — pierwszorzędna siła kancelaryjna, od dłuższego czasu bezrobotny poszukuje odpowiedniej pracy biurowej, lub przynajmniej jakiegokolwiek stałego zatrudnienia.

2. **Magazynier**, długoletni wykwalifikowany pracownik prosi o ofiarowanie mu odpowiedniej pracy.

3. **Heblarz - frezer** — przyjmie pracę w swym zawodzie.

4. **Trzech robotników niewykwalifikowanych** — poszukuje pracy, referencje b. pracodawców, lub Stowarzyszenia — na żądanie.

Zgłoszenia p.p. pracodawców należy adresować do Redakcji „Błękitnego Weterana" — Długa 50 lokal 110 — Warszawa

Carte du Combattant
(Karta Kombatancka)

Ponieważ ostateczny termin zgłaszania praw do uzyskania »Carte du Combattant«, uprawniającej po 55 roku życia do renty francuskiej upływa w dniu 1 grudnia 1936 r., redakcja »Błękitnego Weterana« mając na uwadze, że dotychczas wielu z pośród naszych Kolegów nie zgłosiło się jeszcze do Zarządu Głównego wraz *z dokumentami i 2 fotografiami* — przypomina w ich własnym interesie, by nie przeoczyli wspomnianego terminu.

Zaznaczamy, że prawo do wyżej wymienionej renty przysługuje tylko tym Kolegom, którzy posiadają nie mniej, niż 3 miesiące frontu francuskiego (na ziemi francuskiej), względnie zostali odesłani z frontu do szpitala, na skutek rany lub choroby — w tym wypadku wystarczający jest nawet 1 dzień frontu.

Ponadto, mogą się ubiegać również ci, co przebywali w pasie przyfrontowym (Zône des Armees), przez okres nie krótszy niż 3 miesiące.

Renta Kombatancka wynosić będzie po 55 roku życia 500 fr. rocznie, a po osiągnięciu skończonych 60 lat zwiększy się do sumy 1500 fr. rocznie.

Obok podajemy fotografię »Carte du Combattant«, którą ostatnio otrzymał Kolega R. Samborski za swoją służbę w oddziale »Ruelczyków« w III pułk. Legji Cudzoziemskiej i w b. Armii Polskiej we Francji.

»Carte du Combattant« jest ważna tylko na 5 lat, a po upływie tego okresu czasu kartę należy odnawiać.

Z żałobnej karty

Dowiadujemy się o bolesnej stracie, która dotknęła naszą Błękitną Rodzinę, w osobach dwóch członków Placówki w Ostrowie Poznańskim.



Dnia 7 września b. r. zgasł przedwcześnie w pełni wieku męskiego ś. p. **Michał Kubacki**, pierwszy Prezes tejże Placówki, jej organizator i niestrudzony pracownik na niwie naszego Stowarzyszenia.

Tracimy w Nim uświadomionego żołnierza-obywatela, wiernego Kolegę i zdolnego organizatora, który nigdy nie skąpił Swej pracy, by przyjść z pomocą Swoim towarzyszom broni i przyczynić się do rozwoju Organizacji.

Cześć Jego pamięci.



Dnia 25-go lipca b. r. zmarł Kolega **Stanisław Bigdoski**, dzielny żołnierz, zacny człowiek i gorliwy członek Placówki.

Cześć Jego pamięci.

Drukarnia i Introligatornia »JAŚMINA« Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 6-49-66.